

Polityczne plany radykalnego islamu

27 września 2013

„Atlantico” to francuski portal informacyjny, działający od 2011 roku, jako odpowiednik znanych amerykańskich portali „The Huffington Post” i „The Daily Beast”. Określa się jako liberalny i niezależny, natomiast media kojarzą „Atlantico” z prawą stroną sceny politycznej. 51% wartych milion euro akcji portalu jest własnością dziennikarzy, którzy go założyli. Portal „Atlantico” przeprowadził debatę na temat islamu na Zachodzie, w której udział wzięło trzech francuskich naukowców: Haoues Seniguer (doktor nauk politycznych na Uniwersytecie w Lyonie, ekspert w dziedzinie historii filozofii i języka, który w pracy badawczej zajmuje się światem arabskim, islamem i relacjami pomiędzy religią a polityką), Mathieu Guidere (profesor Uniwersytetu w Tuluzie i Uniwersytetu w Genewie, znawca w dziedzinach związanych z islamizacją, radykalizmem i terroryzmem, autor książek i publikacji poświęconych Al-Kaidzie i walce z terroryzmem) i Dominique Thomas (absolwent Narodowego Instytutu Języków i Cywilizacji Wschodnich oraz Instytutu Nauk Politycznych w Paryżu, ekspert w dziedzinie islamizmu, znawca do spraw Bliskiego Wschodu, który w 2003 r. opublikował książkę pt. „Le Londonistan: la voix du djihad”). Przedstawiamy ten materiał z niewielkimi skrótami.

ATLANTICO: W październiku ubiegłego roku francuska policja rozpoczęła intensywne dochodzenie w środowiskach islamistycznych we Francji. Mniej więcej w tym samym czasie, Marine Le Pen, przewodnicząca Frontu Narodowego, skierowała do muzułmanów żądanie walki z politycznym islamem. Czy radykalny islam ma polityczne plany względem Zachodu?

MATHIEU GUIDERE: Nie ma jednolitego planu, ponieważ wśród radykalnych islamistycznych grup istnieje wiele nurtów.

Niemniej jednak można mówić o projekcie radykalnych islamistów obejmującym plany na czterech poziomach: wewnątrzspołnotowym, ponadspołnotowym, narodowym i w końcu międzynarodowym.

DOMINIQUE THOMAS: Słowo „radykalny” możemy interpretować w różny sposób w zależności od kraju, w którym się znajdujemy. To, co we Francji uznaje się za ruch radykalny, już na przykład w Niemczech nie musi być tak postrzegane. Organizacje takie jak Bractwo Muzułmańskie mogą być całkowicie akceptowane w Wielkiej Brytanii i równocześnie stanowić problem we Francji. Poza instytucjami takimi jak Francuska Rada Kultu Muzułmańskiego, czy Unia Organizacji Islamskich Francji (UOIF), w kraju nad Loarą, ze względu na możliwość złamania zasady laickości, nie może powstać żadna partia polityczna lub ruch o charakterze religijnym. We Francji okoliczności są zupełnie inne niż w pozostałej części Europy. Projekt politycznego islamu w tym kraju skupia się na organizowaniu muzułmanom miejsc kultu religijnego, zapewnianiu możliwie najswobodniejszych warunków do życia zgodnie z własną wiarą, na zorganizowaniu swego rodzaju legalnej niszy dla wyznawców tej religii – ograniczonej przestrzeni, przeznaczonej tylko dla nich. Jest to podejście o charakterze społecznościowym, nie można więc mówić o projekcie politycznym. Zamysłem tego planu nie jest wprowadzenie kalifatu we Francji. Projekt ten odrzuca niektóre wartości charakterystyczne na Zachodzie i we Francji. Laickość to koncept obecny przede wszystkim we Francji, odrzucany przez osoby uważające się za fundamentalnych islamistów.

HAOUES SENIGUER: Według mnie, z jednej strony niebezpiecznie jest utożsamiać islam z radykalizmem, ponieważ – słusznie czy też nie – pozwalamy, by w zbiorowej wyobraźni krzewiła się idea, że istnieje naturalny związek pomiędzy przynależnością do islamu i aktami przemocy. Chcąc nie chcąc, wierzący muzułmanie stają w ten sposób podejrzani. Ponieważ mówienie o „radykalnym islamie” jest sprzeczne z faktami, na poziomie analitycznym dużo lepiej mówić o tym, że rzeczywiście zdarzają

się przypadki muzułmanów dokonujących aktów przemocy w imię islamu – religii, na którą się powołują. Tym niemniej, nie istnieje islam demokratyczny, przynajmniej nie w większym stopniu niż islam totalitarny. Oblicze islamu zależy od tego, w jaki sposób się go postrzega. Z drugiej strony, mówienie o „projekcie” nadaje roli rzeczników radykalizmu zbyt wielkie znaczenie. Radykalni islamiści (posługujący się w sferze publicznej i politycznej symboliką islamu), nie mogą mówić dosłownie o przejrzystym, przemyślanym, racjonalnym planie związanym z perspektywą budowy kontrspołeczeństwa, czy kalifatu na Zachodzie. Byłoby to czystą fantazją. Tym niemniej, brutalni muzułmańscy aktywiści czują się obco w (zachodnim) społeczeństwie, które uważają za zbyt liberalne, zdeprawowane i niemoralne. W tym sensie, radykałowie islamscy mają nie po drodze z wolnością sumienia i swobodą wypowiedzi, czyli wartościami zdecydowanej większości ludzi Zachodu, zarówno muzułmanów, jak i niemuzułmanów.

ATLANTICO: Czy na poziomie ideologicznym istnieją różne nurty?

MATHIEU GUIDERE: Mamy do czynienia z rywalizacją pomiędzy trzema głównymi nurtami: Bractwem Muzułmańskim, salafitami i dżihadystami. Rywalizacja ta sprawia, że projekt radykalnego islamu o charakterze wspólnotowym ma na celu przede wszystkim dominację nad pozostałymi nurtami. Podstawowym zadaniem jest zgromadzenie społeczności muzułmańskiej wokół jednej doktryny, przed podjęciem jakichkolwiek działań na zewnątrz. Ponadwspólnotowy projekt radykalnego islamu (w zakresie terytorium narodowego) stawia islam w opozycji do innych wspólnot definiujących swoją tożsamość poprzez odniesienia religijne – i tu systematycznie wybór pada na wspólnotę żydowską. Celem jest zaatakowanie lub zdominowanie takiej grupy. To wyjaśnia antysemityczne manifestacje, a nawet ataki na wspólnotę żydowską. Narodowy projekt radykalnych islamistów zakłada reprezentowanie, tak w świadomości zbiorowej, jak i w rzeczywistości, całej wspólnoty muzułmańskiej na poziomie narodowym. W tym przypadku dąży się do asymilacji tejże

wspólnoty w formę islamu reprezentowanego przez radykalnych islamistów. Czwarty, międzynarodowy projekt, ma podwójne zadanie. Pierwsze to obrona muzułmanów na całym świecie. Islamscy radykałowie rozumieją przez to obronę całej ummy, gdziekolwiek ona się znajduje, zwłaszcza poprzez dżihad. Dżihadyści roszczą sobie prawo do obrony muzułmanów i islamu drogą walki zbrojnej. Istnieje jednak i drugi nurt, którego międzynarodowy projekt polega na rozprzestrzenianiu islamu na całym świecie. Jest to mocno ofensywna wizja propagowania tej religii. W centrum debat należy więc umieścić problematykę związaną z islamizmem oraz islamistyczną wizję świata.

DOMINIQUE THOMAS: We Francji instytucje takie jak Francuska Rada Kultu Muzułmańskiego reprezentują muzułmanów, których łączy bardziej kraj i pochodzenie niż ideologia. Wyjątkiem może być UOIF, często przedstawiana jako organizacja zbliżona do Bractwa Muzułmańskiego, choć nie mająca większego znaczenia, przynajmniej w kontekście Francji. Prawdą jednak jest, że organizacja ta przejawia tendencje do wysuwania pewnych roszczeń dotyczących chust, hałał, czy finansowania islamu, co może być sprzeczne z zachodnim francuskim społeczeństwem. Dlatego też porównuje się UOIF do Bractwa Muzułmańskiego, mimo iż w jej przypadku nie chodzi o tworzenie podległej Bractwu partii politycznej. We Francji to niemożliwe. UOIF stanowi większościowy nurt politycznego islamu w tym kraju. Oprócz niej funkcjonują ruchy związane z projektem reislamizacji, mianowicie ugrupowania talibów i salafitów, dążące do powrotu do źródeł islamu, prowadzące działalność na poły misyjną. Nie ma jednak we Francji ruchu dżihadystów, przynajmniej oficjalnie. Znajdziemy w tym kraju osoby należące do tej organizacji, nie mogą one jednak otwarcie mówić o swoich związkach z dżihadem. Ruch ten jest całkowicie nielegalny, nie spotkamy się z nim ani w sferze publicznej, ani w meczetach. Zupełnie inaczej jest w przypadku salafitów – mogą oni swobodnie wyrażać swoje poglądy, ponieważ ich działalność nie jest zabroniona przez francuskie prawo. We Francji można mówić o podejściu społeczno-wspólnotowym, ale

nie o nastawieniu politycznym. To ostatnie jest wykluczone ze względu na system prawny w kraju i ze względu na konstytucję, zabraniającą funkcjonowania partii o charakterze religijnym. W Wielkiej Brytanii tymczasem istnieje muzułmańska partia (Islamska Partia Wielkiej Brytanii) – oczywiście niezbyt wpływowa, ale funkcjonująca legalnie.

HAOUES SENIGUER: Jeśli mówimy o islamistach, to mamy do czynienia z wielką różnorodnością: od Al-Kaidy Islamskiego Maghrebu (AQIM), przez turecką Partię Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP), tunezyjskich islamistów Ennhady, aż po marokańską Partię Sprawiedliwości i Rozwoju, reprezentujące zasady politycznego pluralizmu w swoich krajach.

ATLANTICO: Jakie istnieją środki do realizacji tych politycznych projektów? Czy dżihad jest jedynym sposobem na ich osiągnięcie? Czy nie ma bardziej subtelnej ideologii, wyrażanej przez niektórych intelektualistów?

MATHIEU GUIDERE: Jak już wykazałem, wszystko odbywa się stopniowo, na różnych poziomach: wewnątrzspółnotowym, ponadspółnotowym, narodowym i międzynarodowym. W obrębie każdego z tych obszarów mogą zaistnieć podobieństwa ideologiczne i polityczne. Na przykład obrona muzułmanów na poziomie narodowym również stanowi element programu Bractwa Muzułmańskiego, z którym związanych jest wielu intelektualistów, takich jak Tarik Ramadan. Inne są jednak środki dążenia do tego celu. Niebezpieczeństwo tkwi w przemocy, a przemoc rodzi się z niejednoznaczności, pojawiającej się w dyskursie nie stawiającym jasnych celów i postulatów.

DOMINIQUE THOMAS: Realizowanie politycznego projektu radykalnego islamu odbywa się przede wszystkim poprzez przekonywanie i prognozowanie; za pomocą usilnych prób uwrażliwiania muzułmanów na pewne kwestie; wyjaśnianie im, że stanowią znaczącą siłę społeczną, że są wspólnotą mogącą rościć sobie prawo do własnej przestrzeni. Próbuje się

odnaleźć równowagę we francuskim ustawodawstwie, które w tej dziedzinie jest bardzo restrykcyjne. Związane jest z tym działanie licznych kaznodziejów, reprezentantów, kongresów. Ważny jest również ruch stowarzyszeniowy. To dzięki niemu można walczyć z laickością. Powrócę jeszcze do francuskich dżihadystów, których – jak sądzę – nie ma zbyt wielu, łącznie z osobami, które bardzo szybko stały się radykalne. Uważam, że nie mają oni żadnego politycznego projektu. Wydaje im się, że Francja jest wrogiem islamu ze względu na swoją restrykcyjną politykę laickości, sprzeciw wobec noszenia chust przez kobiety i powracające dyskusje o miejscu muzułmanów we francuskim społeczeństwie. Jeśli odpowiedzią na takie podejście państwa jest przemoc, to pojawia się ona tylko w ramach obrony.

HAOUES SENIGUER: Jeśli chodzi o legalistyczne podejście do islamu w krajach, gdzie większość obywateli to muzułmanie, głównym celem jest dojście do władzy w ramach wyborów, a następnie – gdy przejmie się już władzę – skłonienie muzułmanów do bardziej skrupulatnej praktyki. Jeżeli mówimy natomiast o zwolennikach walki zbrojnej, starają się oni proklamować dżihad dla usprawiedliwienia całkowitego odrzucenia przejawów zachodniej hegemonii na terytoriach islamskich, jak w przypadku obecności wojsk w Iraku, czy w Afganistanie. Zdarza się również, że dżihadysty biorą się za arabskie rządy uznane za służące interesom Zachodu. To, co nie ulega wątpliwości i co rzuca się w oczy, to ogromne teologiczne (i intelektualne) ubóstwo elementów doktryny, na którą powołują się przedstawiciele dżihadu.

ATLANTICO: Czy francuskie społeczeństwo zaprzecza istnieniu politycznego aspektu islamu, przyczyniając się w ten sposób do powstania potencjalnego projektu politycznego?

MATHIEU GUIDERE: Obecnie kluczowym problemem jest banalizowanie islamistycznej tematyki, spowodowane przez niejednoznaczność, o której wspominałem w poprzedniej wypowiedzi. Aż do 2011 r. sytuacja była dość jasna: z jednej

strony mieliśmy do czynienia ze zwolennikami oddzielenia religii i polityki, z drugiej z radykałami. Niemniej jednak arabska wiosna przyczyniła się do rozpoczęcia debaty dotyczącej także polityki. Wolność wypowiedzania się w tej sprawie była powodem upowszechnienia tematów pozostających dotychczas na marginesie. Rzeczy do tej pory niewyobrażalne stały się całkowicie normalne. Doskonały przykład stanowi burka. Wraz z obaleniem Ben Aliego, Mubaraka i Kaddafiego, z dnia na dzień noszenie burki stało się dozwolone, a wręcz wymagane. A ponieważ we Francji wciąż jest to zabronione, kraj ten zaczyna być postrzegany jako ograniczający wolność. To właśnie problem, z którym dziś się zmagamy. Wielu francuskich muzułmanów nie rozumie jak Francja – symbol wolności – może zabraniać czegoś, co jest dozwolone po drugiej stronie Morza Śródziemnego. Ten polityczny przewrót przyczynił się do powstania wieloznacznego dyskursu i hipokryzji.

DOMINIQUE THOMAS: Podstawowego aspektu laickości w polityce francuskiej nie można pogodzić z faktem, że niektóre wspólnoty mają plany polityczne. Przypomina to dyskusję osób, które nie zwracają uwagi na argumenty przeciwnika. Raz jeszcze należy jednak podkreślić, że celem muzułmanów nie jest wkroczenie do sfery politycznej, ale raczej zreformowanie wciąż budowanej sfery wspólnotowej, uważanej przez muzułmanów za bardzo ograniczoną restrykcjami prawnymi.

HAOUES SENIGUER: Każda religia nieodzownie posiada swój aspekt polityczny i społeczny, ponieważ ma duży wpływ na światowe wydarzenia. Osoba religijna czy wierząca, muzułmanin czy nie, posiada bez wątpienia własny pogląd na stan społeczeństwa, czy politykę publiczną, ponieważ jest jednocześnie obywatelem i wyznawcą danej religii. Z tego też względu, tak jak mamy do czynienia z chrześcijańskimi demokratami, tak na politycznej szachownicy – nieważne, czy muzułmańskiej, czy nie – możemy spotkać muzułmańskich demokratów. Zmienia się tylko semantyka.

Tłumaczenie: Bochun

Źródło oryginalne: [Atlantico](#)

Źródło polskie: [Euroislam](#)